



# Rajgradzkie ECHA

\* ROK IX \* NR 1(95) \* STYCZEŃ 1998 \* CENA 1 zł \* ISSN 1427-9037 \*

## W NUMERZE:



### ❖ DZIWNA SESJA!

- jakie jest zadłużenie naszej gminy
- kto mówi prawdę

### ❖ GDZIE SĄ NASZE DZIECI?

- RODZICE!
- Dlaczego wasze dzieci snują się po ulicach w godzinach nocnych?

### ❖ MONETA – NIEMY ŚWIADEK HISTORII

### ❖ PRZEGLĄD JASEŁEK

### ❖ KRONIKA POLICYJNA 1997

### ❖ CIEPŁY KOŚCIÓŁ



# WIEŚCI Z GRODU RAJ

W dniu 13 stycznia odbyły się obrady XXXIV Sesji Rady Miejskiej w Rajgrodzie. W stosunkowo krótkim porządku obrad znalazły się takie punkty jak: informacja statystyczna o działalności Rady Miejskiej i jej komisji w 1997 r., ramowy plan pracy RM na 1998 r., przyjęcie ogólnych kierunków rzeczowo-finansowych na 1998 r., informacja o realizacji zadań inwestycyjnych w 1997 r.

W roku 1997 odbyło się 8 sesji RM komisje spotkały się na posiedzeniach 22 razy (Komisja Budżetu i Finansów – 5 posiedzeń, Komisja Gospodarki Przestrzennej, Oświaty, Kultury... – 5 posiedzeń, Komisja Rewizyjna – 12 posiedzeń), Komisja Rewizyjna przeprowadziła 4 kontrole, podczas sesji radni podjęli 35 uchwał (5 uchwał budżetowych i około-budżetowych, 11 związanych z lokalnymi podatkami, 6 dotyczących planu miejscowego zagospodarowania przestrzennego, 13 uchwał pozostałych).

Radni przyjęli ramowy plan pracy Rady Miejskiej w 1998 r.:

W I kwartale:

- przyjęcie ramowego planu pracy Rady Miejskiej,
- podsumowanie działalności Rady Miejskiej i komisji,
- uchwalenie głównych kierunków rzeczowo-finansowych w działalności gminy w 1998 r.,
- rozpatrzenie sprawozdania z wykonania budżetu gminy działalności Zarządu Miasta w 1997 r.,
- uchwalenie budżetu gminy na 1998 r.,

w II kwartale:

- przeprowadzenie konkursów na stanowiska dyrektorów szkół,
- podjęcie uchwał wynikających z wyborów do samorządu, i inauguracji kadencji nowych władz samorządowych,

w III kwartale:

- analiza wykonania budżetu gminy za I półrocze 1998 r.,
- zmiany w budżecie gminy,

w IV kwartale:

- uchwalenie podatków i opłat lokalnych na 1999 r.,
- sprawozdanie z działalności Zarządu Miasta w 1998 r.,
- sprawozdanie Komisji Rewizyjnej ze swojej działalności,
- sprawozdanie delegata do Sejmiku Samorządowego Województwa Łomżyń-

## DZIWNNA SESJA

skiego,

- statystyczna ocena pracy Rady Miejskiej w Rajgrodzie w 1998 r.

Następnie rozgorzała dyskusja na temat głównych kierunków rzeczowo-finansowych w działalności gminy w roku bieżącym. Innymi słowy, dyskusja sprowadziła się do sporów na temat: czy spłacać zadłużenie gminy, czy podejmować nowe inwestycje. Już na wstępie radny Wojciech Kostrzewski zaznaczył, że w początkach 1996 r. przyjęto perspektywiczny plan działania władz samorządowych w zakresie inwestycji na terenie gminy i tak akurat się złożyło, że w okręgu, który on reprezentuje, nie zrobiono prawie nic. Zaproponował, aby w planie działalności ująć w tym roku wykonanie planów kolektora sanitarnego i wodociągu dalszej części Rajgrodu tj. ulic: Piaski, Żabia, Ostejki, Plancik i Warszawska za mostem. Zaproponował również asfaltowanie części ulicy Żabiej i Ostejki, upomniał się o telefonizację tej części Rajgrodu. Radny Wiesław Borchert zaapelował o wykonanie asfaltu na żwirówce prowadzącej do Kosówki.

Radny Stanisław Ziuzia podkreślił, że wymieniając konkretne inwestycje do niczego nie prowadzi, należy określić czy i ewentualnie na jaką kwotę możemy w tym roku inwestować. Należy przykładowo określić, że można wykonać jedynie pewien odcinek żwirowania drogi, kawałek asfaltu i projekt na wodociąg. Radny S. Ziuzia podkreślił, że należy pamiętać o zadłużeniu naszej gminy, które wraz z należnościami wynosi 13 miliardów starych złotych, a po dokończeniu wszystkich inwestycji może, zdaniem Komisji Rewizyjnej, osiągnąć kwotę 15 miliardów.

Radny Józef Jamiński zaapelował o oszczędne inwestowanie i skupienie się bardziej na spłacie zadłużenia, tak aby następnej Radzie Miejskiej zostawić jak najmniejsze długi.

Zdaniem prowadzącego obrady, przewodniczącego Ryszarda Grudzińskiego, należy inwestować, nawet pomimo zadłużenia. Wstrzymując inwestycje zamyka się drogę dotacjom, a więc do-

datkowo zubaża się budżet. Tak więc radni podzielili się na dwa obozy: jedni twierdzili, że pomimo zadłużenia powinno się rozwijać inwestycje, drudzy stanęli na stanowisku, że najpierw trzeba spłacić długi. Informacja o wielomiliardowym zadłużeniu, podana przez radnego S. Ziuzię, spowodowała, że przewodniczący R. Grudziński poprosił skarbnika o przedstawienie rzeczywistego zadłużenia. Skarbnik Halina Piotrowska poinformowała radnych, że zadłużenie gminy wynosi 683 tys. nowych złotych, bez naliczania odsetek za zadłużenie. Dodatkowo gmina spłaca długoterminowe kredyty jako zadłużenie bieżące. Zdaniem skarbnika dalsze robienie nowych inwestycji będzie złe dla budżetu. Przewodniczący R. Grudziński dał radnym pod rozwagę: czy siedmio, a nawet dziesięciomiliardowe zadłużenie gminy w stosunku do 53 miliardów po stronie dochodów w tegorocznym budżecie, jest wielkością katastrofalną?

Zabierając głos burmistrz Jan Olszewski podkreślił, że wykonanie budżetu za 1997 r. nie przedstawia się źle, bo został on wykonany w ponad 96 %. Do wykonania budżetu po stronie dochodów zabrakło ok. 3 miliardów starych złotych. Zakładano uzyskanie prawie 4 miliardów ze sprzedaży mienia komunalnego, a pozyskano jedynie połowę. Jak podkreślił burmistrz J. Olszewski, w roku 1997 z różnych dotacji (nie wlicza się tu subwencji) gmina nasza pozyskała 3,5 miliarda starych złotych.

Zdaniem radnej Genowefy Borkowskiej należy w bieżącym roku zaplanować takie inwestycje, na które jest możliwość pozyskania jak największych dotacji. Radny Kazimierz Golubiewski stwierdził, że burmistrz jest to taki urzędnik, który powinien w urzędzie przebywać jak najmniej, a jeździć po kraju i zdobywać dotacje dla gminy. Tutaj na miejscu jest zastępca burmistrza i urzędnicy.

Można stwierdzić, że w końcu większość radnych przychyliła się do koncepcji rozwijania inwestycji w 1998 r. jedynie w dziedzinie wykonania planów i ewentualnego rozpoczęcia jednej lub dwóch inwestycji w końcówce roku, tak, aby zasadnicze finansowanie wykonywanych zadań przenieść na rok następny.

Określono również główne kierunki

rzeczowo-inwestycyjne w gminie Rajgród na 1998 r.: oświata, drogi i inwestycje wodno-kanalizacyjne.

### PROBLEM OŚWIATY

Jeszcze przed uchwaleniem głównych kierunków rzeczowo-inwestycyjnych w gminie w roku bieżącym przeprowadzona została spontaniczna, ale bardzo sensowna dyskusja na temat oświaty w gminie Rajgród. Czytelnikom należy przypomnieć, że na terenie naszej gminy znajdują się wyłącznie szkoły podstawowe. Największą z nich, jako społeczność i budynek, jest szkoła w Rajgrodzie, ponadto mamy znacznie mniejsze szkoły w następujących wsiach: Bełda, Miecze, Kosify, Rydzewo, Pieńczykówek, Kozłówka, Woźnawieś i Karczewo. W kilku z nich jest minimalna liczba dzieci wymagana do funkcjonowania szkoły jako odrębnej placówki oświatowej. Nic też dziwnego, że właśnie takie szkoły są bardzo kosztowne i pochłaniają budżet o poważne kwoty. Czy w naszej gminie należy likwidować szkoły? A jeśli tak, to które?

Radny Wojciech Kostrzewski jako przewodniczący Komisji Oświaty i Kultury przypomniał, że do władz samorządowych wpłynęły podania od rodziców i dyrektorów szkół o pomoc w sprawie remontów i nawet budowy nowego gmachu szkolnego. Mieszkańcy Woźnej wsi wystosowali wniosek o rozpoczęcie budowy nowej szkoły i zadeklarowali daleką idącą pomoc materialną i pomoc w robociznie. Obecna szkoła w tej wsi jest jedyną drewnianą szkołą na terenie gminy, brak w niej centralnego ogrzewania. Zdaniem rodziców jakiegokolwiek remont tak zużytego budynku mija się z celem. Dyrekcja i mieszkańcy wsi Rydzewo poprosili o pieniądze na remont kapitalny własnej szkoły. Zaznaczyli, że stolarka okienna nie była wymieniana w budynku szkoły od ponad 50 lat. Radny W. Kostrzewski złożył wniosek o wykonanie projektu i zgromadzenie materiałów budowlanych na rozbudowę rajgrodzkiej szkoły, która cierpi na brak pomieszczeń dydaktycznych.

Radni wskazali, że dotacja rządowa nie pokrywa potrzeb oświatowych naszej gminy. W roku poprzednim z pieniędzy gminnych do oświaty (wyluczając oddziały przedszkolne i przedszkole) dopłaciliśmy ponad 420 tys. złotych (ponad 4 miliardy starych złotych). W roku bieżącym do funkcjonowania szkół dopłacimy z pie-

niędzy gminnych ok. 619 tys. nowych złotych. Koszt całkowity wydatków oświatowych wyniesie ponad 2700 tys. n. zł.

Zdaniem wiceprzewodniczącej RM Genowefy Borkowskiej obecna Rada Miejska i Komisja Oświaty teje rady nie są w stanie określić, które szkoły należy likwidować. W tej sprawie powinna powstać rozszerzona komisja wzbogacona o fachowców z dziedziny oświaty. Radna G. Borkowska wyraziła również osobisty pogląd, że nie należy likwidować żadnej szkoły, a przyjęć program inwestowania w kilka wybranych szkół, tak, aby stały się wiodącymi placówkami oświatowymi na terenie gminy, w których warunki nie odbiegałyby od szkół miejskich. Wówczas, zdaniem radnej, rodzice sami przeniosą dzieci do tak wyposażonych i stojących na wysokim poziomie szkół.

Bardzo pozytywnym w całej dyskusji jest fakt, że nikt z radnych nie oponował w sens rozwijania oświaty. Obok dróg i rur kanalizacyjnych znalazło się miejsce na dobra wyższego rzędu, do jakich zaliczyć możemy kształcenie naszych dzieci. Nikt z radnych nie podważył sensu dofinansowania oświaty z pieniędzy gminnych, a w zasadzie wszyscy zgodzili się na przeznaczenie pewnych kwot, dodatkowo, na inwestycje w oświacie. Sensowne wydają się być również sugestie niektórych radnych, aby tej kwoty nie "rozwadniać" na wszystkie szkoły. Należy stworzyć program zakładający, w które szkoły trzeba inwestować. Temat to bolesny i drażliwy dla mieszkańców tych wsi, gdzie uczy się najmniejsza liczba dzieci i nie ma podstaw na lepsze prognozy demograficzne.

\*\*\*

Na wniosek zast. Burmistrza Kazimierzy Głowackiej radni podjęli dwie uchwały:

Pierwszą, powodującą zmianę w regulaminie funkcjonowania UM w Rajgrodzie, ponieważ z dniem 31 grudnia 1997 r. komunikacja została przekazana do Urzędu Rejonowego w Grajewie,

Drugą, ustalającą wydanie świadectwa pochodzenia zwierzęcia hodowlanego na 2 zł za jedną sztukę i 4 zł za wydanie świadectwa zbiorowego.

### CZĘŚĆ TAJNA

Przed przejściem do obrad na temat uwag Komisji Rewizyjnej w sprawie realizacji zadań inwestycyjnych w roku 1997, przewodniczący Ryszard Grudziński zaproponował, aby dalsza część sesji była zamknięta dla przedstawicieli prasy. Radni przegłosowali ten wniosek i zostałem wyproszony z sali konferencyjnej. Byłem jedynym przedstawicielem prasy na tej sesji. Zostali tylko radni i osoby "główne" z Urzędu Miasta: burmistrz, zast. Burmistrza i skarbnik.

W ośmioletniej działalności polegającej na uczestnictwie w sesjach rady i relacjonowaniu na łamach "Rajgrodzkich Echa" obrad Rady Miejskiej w Rajgrodzie, był to pierwszy tego typu przypadek. Można to potraktować jako zamach na lokalną demokrację, zamach na jawność posiedzeń przedstawicieli naszego społeczeństwa. Cóż nasze władze samorządowe mają do ukrycia przed opinią publiczną?

Na ironię zakrawa fakt, że następnego dnia, już z samego rana, tajność tych obrad była znana przed zlewnią mleka w Rajgrodzie i na rajgrodzkich ulicach. Nie bawimy się w plotki i nie podajemy tych faktów. Nasze władze samorządowe mają moralny obowiązek skomentować je.

JANUSZ SOBOLEWSKI

## UWAGA!

- ✓ Zamienię mieszkanie M.-5 na domek jednorodzinny lub sprzedam. Informacja: tel. (086) 72 14 06
- ✓ W poprzednim numerze "RE" w informacji o podatkach lokalnych zakradł się błąd, który prostujemy: Podatek od 1 m<sup>2</sup> powierzchni domków letniskowych wynosi w roku 1998 - 3,5 zł.
- ✓ W "KRONICE TMR" z września 1997 r. podaliśmy informację o powstaniu gazety w Sztabinie i warunkach na jakich ona funkcjonuje. Informacja okazała się nieścisła, życzenia i pragnienia p. Janusza Sowińskiego odbiegają od realnej rzeczywistości.

PRZEPRASZAMY!

# KRONIKA POLICYJNA 1997

**O ważniejszych wydarzeniach w gminie Rajgród w 1997 r. związanych z wypadkami i przestępczością rozmawiamy z komendantem Komisariatu Policji w Rajgrodzie – aspirantem sztabowym Krzysztofem Wielencejem.**

**Z. T.:**

- Jak ogólnie pan ocenia rok 1997 pod względem przestępczości w gminie Rajgród?

**K. W.:**

- Generalnie mogę stwierdzić, że było trochę spokojniej niż w latach ubiegłych. Spadła liczba przestępstw z 75 w 1996 r. do 63 w roku 1997. Trochę mniej dali się nam we znaki i mieszkańcom miejscowi złodzieje. W sumie można powiedzieć, że był to lepszy rok w naszej pracy, niż poprzedni.

**Z. T.:**

- Jakie najważniejsze wydarzenia kryminalne z ubiegłego roku należy odnotować?

**K. W.:**

- Mówiłem, że miejscowi złodzieje byli mniej aktywni, za to mieliśmy przykłady "działalności" na naszym terenie obcych grup przestępczych. Na ulicy Piaski, grupa przestępcza z terenu województwa suwalskiego próbowała okraść sklep z artykułami spożywczymi. Dzięki właściwej i odważnej postawie mieszkańców tej ulicy, złodzieje zostali ujęci i doprowadzeni przed prokuratora. Inna grupa przestępcza, pochodząca z Grajewa, okradła sklepy m. in. w Ciszewie i Kołakach. Oni zostali również ujęci, już na terenie Grajewa, gdzie wcześniej dokonali kilka kradzieży. W jedną z niedziel, sprzed kościoła w Rajgrodzie skradziono dwa rowery. Amatorami "taniego kolarstwa" okazali się dwaj złodzieje z Bargłowa. Jeden z nich został zatrzymany w trakcie pościgu, a drugi później.

Latem, w ośrodku wczasowym "Uchwyty" doszło do chuligańskich wybryków gości spod Warszawy i Skierniewic, będących pod wpływem alkoholu. Wzmocnieni "procentami" połamali krzesła i stoliki, powybijali szyby w oknach. Straty łączne, jak później wyceniono, wyniosły 10 milionów starych złotych. Na drugi dzień, jak wytrzeźwieli, okazali skruczę, przeprosili kogo trzeba i zapłacili za wyrządzone szkody.

Jako ciekawostkę można podać, że w ubiegłym roku odkryliśmy aż 12 przypadków uprawy maku., co jest, jak wiadomo, zabronione. Odnotowaliśmy też jedną kradzież jałówki z pola w okolicach wsi Miecze. Było też kilka pożarów suszarni tytoniu np. w Woźnejwsi, Skrodzkich, Rydzewie. Były one wynikiem niewłaściwej ich obsługi.

**Z. T.:**

- Co można uznać za sukces w pracy policji w ubiegłym roku?

**K. W.:**

- Sądzę, że może to być odzyskanie części skradzionych rzeczy ze Szkoły Podstawowej w Rajgrodzie, a szczególnie telewizora i magnetowidu. Wszystko wskazuje na to, że również drugie włamanie do szkoły jakie miało miejsce w grudniu 1996 r. było "dziełem" tej samej grupy przestępczej. Niestety, skradzione wówczas urządzenia, a zwłaszcza kserokopiarkę, przestępcy wywieźli daleko, nawet poza Warszawę. Nie udało się ich odzyskać. Główny prowadzący tych włamań, mieszkaniec Rajgrodu, był aresztowany, potem czasowo

zwolniony, a teraz ukrywa się przed wymiarem sprawiedliwości. Jak ustalono, podczas kradzieży brał wszystko, często mało wartościowe rzeczy. Sprawiał wrażenie kleptomana. Nie wszystkie odzyskane z kradzieży przedmioty oddano właścicielom, gdyż nie zgłosili się po nie. Częściowo pomogło ogłoszenie przez księdza w kościele. Tak dowiedziała się pewna kobieta z Warszawy, która odzyskała wędki, pralkę, a nawet garnki i talerze. Z wrażenia rozpląkała się, bo były to pamiątki rodzinne i sądziła, że już nigdy ich nie zobaczy.

**Z. T.:**

- Czy jest coś jeszcze, co chciałby skierować pan do naszych Czytelników i mieszkańców naszej gminy?

**K. W.:**

- Chciałem skierować apel do rodziców dzieci dwunastoletnich, trzynastoletnich, których, my policjanci, spotykamy często w nocnej porze na ulicach miasta, szczególnie wtedy, gdy są dyskoteki. One powinny być w domach pod waszą, rodziców i opiekunów, opieką. Nie powinny w środku nocy stać na przystanku PKS, czy krążyć po parku!

Apelujemy też o społeczną walkę z alkoholizmem, zwłaszcza gdy problem ten dotyka całe rodziny i niejednokrotnie dzieci. Chcemy też zwrócić uwagę na problem Cyganów, którzy pod pozorem handlu dokonują kradzieży. Radzimy nie wpuszczać ich do mieszkań, a fakty prób kradzieży natychmiast zgłaszać do nas.

**Z. T.:**

- Dziękuję za rozmowę i życzę coraz mniej problemów w pracy policji na naszym terenie.

ZYGMUNT TARNACKI

W dniu 12 stycznia w sali konferencyjnej Urzędu Miasta w Rajgrodzie odbyło się doroczne zebranie członków Spółdzielni Mleczarskiej "MLEK-POL" w Grajewie. Zebrali się rolnicy – dostawcy mleka z terenu gminy Rajgród. Obecny na zebraniu prezes grajewskiego "Mlekpola" p. Edmund Borawski podkreślił, że obecnie mleko jest odbierane od 400 gospodarstw, do których na podwórko przyjeżdża cysterna. Jeszcze przed kilku laty takich gospodarstw w grajewskim rejonie działania spółdzielni było tylko kilka. Gospodarstwa, które posiadają zbiorniki i urządzenia schładzające z reguły nie mają problemów z jakością mleka. Nie możemy ominąć Unii Europejskiej, bo wypadniemy z gry. Czas norm uzyskiwanych z mleka przynoszonego do zlewni w bańkach już w zasadzie

minął. Rolnicy, którzy nie zmodernizują swoich gospodarstw, po prostu wypadną z gry.

## KRAINA MLEKIEM PŁYNĄCA

Należy przypomnieć, że pięć spółdzielni mleczarskich z terenu Łomżyńskiego należą do czołówki krajowej. Przypadek zakwestionowania jakości mleka i czystości w tych zakładach nie jest winą rolników, a raczej zarządzających tymi zakładami.

Zachód boi się polskiego rolnictwa, boi się jego siły i masy towarowej, dlatego normy jakości będą zawsze wysokie. Zaniedbania w wielu polskich mleczarniach są do pokonania w szybkim

czasie. Za brudne pomieszczenia nie zawinił rolnicy. Producenci mleka – czyli rolnicy odpowiadają za jakość surowca, który tak łatwo zepsuć już na samym wstępie, czyli podczas udoju i w czasie transportu do zlewni. Czas udoju ręcznego i wożenia baniek z mlekiem na rowerze już bezpowrotnie mija.

Warunki hodowli krów w oborach mają też wiele do życzenia i to w niejednym gospodarstwie. Należy również zrozumieć drobnych rolników, których nie stać na modernizację obór i sposobu udoju mleka. Rzeczywistość jest okrutna i nikt im nie pomoże, jeżeli sami nie przedstawiają się na nowe postrzeżenie własnych problemów. Ludzkie dramaty kryją się za wszelkimi zmianami, które wchodzi ekonomicznym prawem dzungli. Odwrotu wejścia do Unii nie ma.

J. Sobolewski

## WIATR OD MORZA

Karaiby kojarzą się nam z ciepłym morzem, wyspami porośniętymi palmami, Robinsonem i ludożercami. Piękna i wielka wyspa Kuba od kilku dziesięcioleci kojarzy się nam z reżimem Castro.

Wyspa Kuba należy do Wielkich Antyli, jej pow. wynosi 105 tys. km<sup>2</sup> a do państwa kubańskiego należy jeszcze 1600 okolicznych, małych wyspek. Państwo to liczy 11 milionów mieszkańców; biali mieszkańcy pochodzenia hiszpańskiego wynoszą 70%, Mulaci – 17%, Murzyni – 12%. Po pierwotnych mieszkańcach – Indianach, nie pozostało praktycznie nic. Wielki wpływ kulturowy spowodowali Murzyni, których masowo tu sprowadzano z Afryki w XVIII w. Językiem urzędowym jest hiszpański. Obok katolików największym wyznaniem jest santeria – swoista mieszanka chrześcijaństwa i wierzeń afrykańskich.

W latach 1956-59 na Kubie wybuchła rewolucja przeciwko rządowi F. Batisty. Na czele rewolucji stanął Fidel Castro Ruz, który od zwycięstwa rewolucji do dziś stoi na czele państwa i na czele Komunistycznej Partii Kuby. Jest to jedyne na półkuli zachodniej państwo budujące socjalizm. Doprowadziło to do zubożenia społeczeństwa, licznej emigracji ekonomicznej i politycznej. Nie reformowany system i blokada gospodarcza wyspy przez USA doprowadziły do znacznego rozwarstwienia społeczeństwa na tłumy żyjących na bardzo niskim poziomie i na elitę bogatych towarzyszy.

Jak spragnione jest kubańskie społeczeństwo wolności słowa, swobodnego wyznawania wiary i swobód obywatelskich – mogliśmy się o tym przekonać podczas styczniowej, papieskiej wizyty. To właśnie Jan Paweł II, tak spontanicznie witany i pozdrawiany przez Kubańczyków, podczas homilii wygłoszonej na Placu Rewolucji w Hawanie, w niedzielę 25 stycznia 1998 r., przestrzegł przed nadmiernym fanatyzmem tak samo jak i przed sekularyzmem państw. Zauważył, że wiatr od morza – to powiew Ducha Świętego, który zaczął działać właśnie tu, na Kubie. Owoce tej pielgrzymki będą podobne jak po papieskiej wizycie w Polsce w 1979 r.

Owoce przemiany politycznej i społecznej w Polsce dojrzewają dopiero dzisiaj. To dopiero ten Parlament i Rząd przyjęli konkordat, podpisał go Prezydent i wkrótce wejdzie w życie. W grudniu ub. Roku minister Geremek podpisał nasze wejście do NATO, jedyne realnego systemu bezpieczeństwa światowego. Stoimy u bram Unii Europejskiej. Należy wierzyć, że mądrość naszego narodu i naszych mężów stanu potrafi uczynić z tych owoców pożytek dla całego narodu.

J. S.

## STATYSTYKA Z URZĘDU STANU CYWILNEGO

Na dzień 31 grudnia 1997 r. liczba ludności w gminie rajgród wynosiła 6266 osób (w tym mężczyźni 3198 i kobiet 3068);

**w mieście Rajgrodzie** – 1985 mieszkańców (M. – 992 i K – 993);

**w większych wsiach:**

w Woźnejwsi – 582 mieszkańców (M. – 292 i K – 290),

w Biebrzy – 502 (M. – 258 i K – 244),

w Bełdzie – 304 (M. – 161 i K – 143),

w Kosówce – 241 (M. – 122 i K – 119),

w Mieczach – 209 (M. – 107 i K – 102),

w Rydzewie – 240 (M. – 127 i K – 113)

W roku 1997 w gminie Rajgród zanotowano 94 urodzeń dzieci, zmarło 66 osób.

## DODATKI MIESZKANIOWE

W roku 1997 kwota wypłaconych dodatków mieszkaniowych wyniosła: 93542 zł.

Z powyższej kwoty na mieszkania spółdzielcze wypłacono 24509 zł, zakładowe 56932 zł i inne 1974 zł

Ogólna liczba wypłaconych dodatków mieszkaniowych wyniosła 1052.; z tego spółdzielczych 302, zakładowych 514, innych 43.

W obecnym kwartale zapotrzebowanie na dodatki mieszkaniowe wynosi prawie 50% dodatków wypłaconych w całym poprzednim roku, co świadczy o rosnącej skali problemu.

## CZASEM PRZYCHODZĄ TAKIE MYŚLI...

W końcu starego roku i na początku nowego uświadomiamy sobie, że czas bezpowrotnie upływa. Zaś człowiek w zasadzie nie wie co to jest czas. Na fizyce uczono nas, że czas jest to miara ruchu względem poprzedzającego i następującego, ale ta definicja nie przybliżyła nam samej istoty czasu, o którym niektórzy mówią, że jest on przemijaniem, co jest też czymś nieuchwytnym. Wszyscy odczuwamy, że wraz z upływem czasu stajemy się coraz mniej sprawni i starzejąc się zbliżamy się do momentu naszej śmierci, czyli końca ziemskiego istnienia. Na czas, my ludzie, nie mamy żadnego wpływu, ale usiłujemy osiągnąć swoje cele w jak najkrótszym czasie. Nawet rozmawiając chcemy w jak najkrótszym czasie wyrazić swoje myśli. Dawno temu słyszałem w radiowej audycji wypowiedź jakiegoś podróżnika,

który twierdził, że język hiszpański daje możliwość przekazywania myśli ludzkiej w najkrótszym czasie. Osobiście uważam, że Anglicy niedbale wymawiając słowa, zacierając ich przedrostki i końcówki, aby czym prędzej się porozumieć, co czyni język angielski w potocznej mowie bardzo trudno zrozumiałym dla innych narodowości. Nawet w języku polskim zauważyłem dążenia niektórych Polaków do skracania sobie wyrazów lub ich zmiany w celu szybszego wyrażenia swoich myśli. Znany mi jest człowiek, który w rozmowie zamiast zwrotu "na przykład" mówi: "napkad". Przewano go Napkadem. Podam kilka przykładów takiego skróconego wyrażania myśli, a więc oszczędności czasowej w mówieniu:

- "panie psorze" lub "pa psorze" zamiast  
- "panie profesorze",

- "panie dziu" lub "pa dziu" zamiast "panie dzieju",  
- "sza" zamiast "cisza",  
- "poczka" zamiast "poczekaj",  
- "psam" zamiast "przepraszam",  
- "najbarzej" zamiast "najbardziej",  
"psze" zamiast "proszę", "prządny" zamiast "porządny", "kupasz" zamiast "kupujesz", "pedział" zamiast "powiedział", "kpał" zamiast "kopał", "zał" zamiast "znał", "kloneś" zamiast "kląłeś", "wzio-neś" zamiast "wziąłeś", i odpowiednio: dry – dobry, szki – szybki, gny – gniewny, mły – mały, cły – cały, jo – tak, gby – gruby, bdny – brudny, gupi – głupi, itp.

Uważam, że nie powinniśmy ściągać się z czasem i zniekształcać polską mowę, bo możemy dojść do niedbalstwa słownego, tak jak Anglicy połykający części wypowiedzianych słów i zamieniający mowę na gielgot, który trudno zrozumieć.

S.N.

### PREZYDENT - anty - JANOSIK

Debata w Sejmie III RP na oczach telewizorów w dniu przedświątecznym 30 grudnia 1997 r. mogła wprawić w osłupienie większość obywateli Polski. Otóż Prezydent RP Aleksander Kwaśniewski zawetował ustawę o zmianie uprawnień tzw. emerytur mundurowych i zaczęła się głośna dyskusja o biedzie emerytów w mundurach (zielonych, czarnych i może jeszcze innych). Strasznie długo dyskutowano o głodnym byciu byłych mundurowych za prawie dwa tysiące nowych złotych, że aż płakać mi się zachciało. Ale i przysłowiowy "szlag mnie trafiał" gdy powoływano się w wypowiedziach na tzw. "sprawiedliwość społeczną" zawartą w Konstytucji RP. Otóż większość sejmowa z dawnej koalicji rządzącej: (SLD – PSL) zapłakała nad losem ludzi w mundurach różnych kolorów, że mogą nie przeżyć z ogromnej biedy jaka ich spotka, gdy zmieni się im zasady waloryzacji emerytur. Właśnie wtedy gdy podniesie się im emerytury na takiej zasadzie jak emerytom zwykłym, to oni prawdopodobnie umrą z biedy. To znaczy, że gdy emeryt o uposażeniu średnim miesięcznie w wysokości około 1500 zł nie dostanie odpowiedniej waloryzacji – to nie wystarczy mu na chleb i umrze z głodu, a emeryt cywilny o emeryturze 300 zł miesięcznie dostanie 1,5 % podwyżki ponad inflację – utonie w rozkoszy szczęścia. Marzyło mi się, żeby na trybunę sejmową w tym momencie wszedł mój ojciec mający lat 73 i bez odpowiedniego munduru powiedział o swoim przykładowym losie jaki mu zgotowała Rzeczpospolita. On po prawie 40 latach udokumentowanej pracy w różnych zakładach (w tym 2 lata w kopalni węgla) i ponad 40 latach jednocześnie pracy w gospodarstwie rolnym, otrzymuje emeryturę w wysokości 80 % najniższej państwowej. To nie jest pomyłka, to jest prawda – 80 % kwoty sumy najniższej emerytury w Polsce. Rzeczpospolita w przypiływie prawnej łaski, wyrównuje mu tę sumę do kwoty najniższej emerytury w Polsce, czyli mniej niż 400 zł. Ale dla niego i wielu podobnych w Polsce nie ma miejsca na trybunie sejmowej, bo oni tam się chyba nie utrzymają ze szczęścia gdy przekroczy waloryzację tzw. mundurowych. Jest to ironia, ale jakże przykra. Pan prezydent Kwaśniewski powinien zauważyć, że są również emeryci w ogromnej liczbie przekraczającej "mundurowców", którzy żyją za sumę około 400 zł (jeszcze cud, że żyją). Może dla nich by cos zawetował? Postąpił przeciwnie niż Janosik, bo dał bogatym, a komu zabierze?, oczywiście takim biedakom jak mój ojciec, bo jest ich najwięcej i nie potrafią się bronić. A umundurowani – wygrali wreszcie – nie na polu bitwy, jak kiedyś np. pod Grunwaldem, tylko w sali sejmowej na ul. Wiejskiej.

Z. Tarnacki

### SPORT W GMINIE RAJGRÓD

W dniu 14 stycznia 1998 r. w Szkole Podstawowej w Mieczach odbyły się gminne zawody w tenisa stołowego klas VII i VIII oraz VI i młodszych w kategorii drużynowej.

Oto wyniki tych zawodów:

#### Dziewczęta (kl. VII – VIII)      Chłopcy (kl. VII – VIII)

- |                |                  |
|----------------|------------------|
| 1) SP Kozłówka | 1) SP Rajgród    |
| 2) SP Karczewo | 2) SP Pieńczyków |
|                | 3) SP Kozłówka   |
|                | 4) SP Miecze     |

#### Dziewczęta (kl. VI i młodsze)      Chłopcy (kl. VI i młodsze)

- |                |                  |
|----------------|------------------|
| 1) SP Kozłówka | 1) SP Kozłówka   |
| 2) SP Rajgród  | 2) SP Miecze     |
|                | 3) SP Rajgród    |
|                | 4) SP Pieńczyków |

Należy podkreślić dobrą organizację zawodów co jest zasługą nauczyciela w-f w SP Miecze Leszka Wardy i dyrektora szkoły Jana Modzelewskiego.

W zawodach rejonowych, które odbyły się w dniach 17 i 18 stycznia 1998 r. w hali MOSIR w Grajewie najlepiej spisali się chłopcy z SP Rajgród (Arkadiusz Sulewski – Michał Dąbrowski oraz Artur Matysiewicz i Michał Zamżycki), którzy w silnej konkurencji zajęli odpowiednio 4 i 5 miejsca.

\*\*\*

#### IV TURNIEJ TENISA STOŁOWEGO O PUCHAR DYREKTORA OŚRODKA KULTURY W RAJGRODZIE

29 STYCZEŃ 1998 r - (udział wzięło 19 uczestników)

- |                        |                        |
|------------------------|------------------------|
| <b>KAT. STARSZYCH:</b> | <b>KAT. MŁODSZYCH:</b> |
| 1) Maciej Gajdzinski   | 1) Marta Karwowska     |
| 2) Piotr Murawski      | 2) Artur Bacztub       |
| 3) Artur Matysiewicz   | 3) Jarosław Radykowski |

Z. Tarnacki

Dorocznym zwyczajem, w pierwszy dzień nowego roku, ks. dziekan Hieronim Mojżuk przedstawił dane statystyczne parafii Rajgród za poprzedni rok. W roku 1997 w parafii było: 66 chrztów, 46 ślubów, a do wieczności poprzedziło nas 69 osób. W roku poprzednim do sakramentu pierwszej spowiedzi i komunii świętej przystąpiło 94 dzieci, a sakrament bierzmowania przyjęło 111 dziewcząt i chłopców.

- W minionym roku – mówi ks. proboszcz – mieliśmy wizytację pasterską naszej parafii, którą przeprowadził Jego Ekscelencja ks. bp Edward Samsel. Z parafii wyszły dwie pielgrzymki, do Studzienicznej i do Częstochowy. W kościele prowadzone były prace przy konserwacji i odnowieniu ołtarzy bocznych i ambony. Pragnę podkreślić, że przebiegły one bardzo sprawnie. Stylowe, neogotyckie ołtarze i ambona zostały zakonserwowane przed szkodnikami i odnowione, położono nowe złocenia. Były to prace bardzo kosztowne, za wszystko zapłaciliśmy prawie 300 milionów starych złotych. Dopiero po odbyciu tegorocznej kolędy mogliśmy uregulować należność za wykonane prace. Również w roku bieżącym należy dokończyć odnawianie drewnianych elementów naszego kościelnego wnętrza, chodzi mi o konfesjonały, a także pomalowanie drewnianych części organów, odnowienie krzyży znajdujących się w przedsionkach kościoła.

- *Jakie dodatkowe prace planowane są w parafii?*

- Z pewnością dokończony zostanie kapitalny remont kaplicy w Pińczykowie. Prace są zaawansowane i przebiegają bardzo sprawnie. Na podkreślenie zasługuje zaangażowanie mieszkańców, którzy na ten cel opodatkowali się po 2 miliony starych złotych od rodziny. W roku 1998 zamierzamy wykonać parking w Rajgrodzie pomiędzy starym cmentarzem a rzeką. W przyszłości przy tym parkingu pobudowany zostanie szalet, ale uzależnione jest to od doprowadzenia do tej części Rajgrodu kolektora sanitarnego i wodociągu. W tym roku przygotowujemy dokumentację, a głównie projekt, przyszłego domu parafialnego. Obecny jest bardzo stary i przedstawia ruinę. Pan kościelny z rodziną mieszkają w strasznych warunkach. W nowym domu parafialnym należy przygotować mieszkania dla kościelnego, dla organisty, bo gdy pan Kowalewski przejdzie na emeryturę, za kilka lat staniemy przed problemem sprowadzenia nowego organisty. Dodatkowo w takim domu parafialnym potrzeba jest kilka pokoi na czas pielgrzymek, sala na zebrania parafialne i pomieszczenia na działalność stowarzyszeń katolickich. W najbliższym czasie nie ma mowy o budowie takiego domu, ale powoli należy gromadzić materiał budowlany. Sposobem gospodarczym można pobudować wiele i całkiem nie za tak duże pieniądze.

- *Jakie jest stanowisko parafian do projektu ogrzewania naszego kościoła?*

- Jeszcze przed rozpoczęciem kolędy zapowiedziałem, że w każdym domu, w każdej rodzinie księża będą zadawać pytanie dotyczące projektu ogrzewania w okresie zimy naszej świątyni. Wstępnie oszacowano, że zainstalowanie ogrzewania będzie kosztować każdą rodzinę 100 nowych złotych. Muszę przyznać, że wszyscy deklarują, że gotowi są ponieść taki koszt. Ogrzanie tak dużego ko-

ścioła nie jest łatwe, ale współczesne osiągnięcia techniczne pozwalają wysnuć wniosek, że nie będzie to aż tak trudne. Podkreślam to już kolejny raz, że nie chodzi tylko o nawiewy ciepłego powietrza w czasie niedziel i świąt. Kościół musi być tak

ogrzewany, aby w czasie całej zimy temperatura nie przechodziła przez 0° C. W innym przypadku dość szybko ulegną zniszczeniu ściany. Wychodzimy naprzeciw ludziom, którzy w okresie zimy nie chodzą na mszę świętą twierdząc, że jest za zimno. Rzeczywiście zimą i wiosną kościół jest bardzo zimny. Miejmy nadzieję, że ciepły kościół przyczyni się do rozgrzania ducha wiary naszych parafian. Realizacji tak ambitnych planów i ważnych przedsięwzięć życzymy księdzu proboszczowi z całego serca. Jednocześnie są to przecież życzenia dla

## CIEPŁY KOŚCIÓŁ



nas samych, mieszkańców parafii. Ostatnie dziesięciolecie jest widocznym i namacalnym przykładem usuwania zaniedbań i zaległości jakie nawarstwiły się w okresie powojennym. Zewnątrzny wygląd naszej parafii, kościoła i innych budowli zmienił się tak bardzo na korzyść dzięki zaangażowaniu i hojności nas wszystkich, pod kierunkiem kolejnych proboszczów. Doświadczaliśmy wszyscy jak wiele zależy od właściwego przewodnika parafii. Wnętrze zaś naszej osobistej świątyni i praca nad nim zależy prawie wyłącznie od nas samych. Jakże często bywa trudniejsza od tej – zewnętrznej pięknej dla oka i pełnej blasku martwej materii.

JS i ZT

## PRZEGLĄD JASEŁEK

W dniu 17 stycznia 1998 roku odbył się III Przegląd jasełek. Najpierw uczestnicy przeglądu wzięli udział we

ze Szkoły Podstawowej w Woźnejwsi. Doskonała dykcja i głośny śpiew, a także po mistrzowsku odegrana scena z Herodem wyróżniły ich spośród pozostałych.

II miejsce przypadło uczniom ze Szkoły Podstawowej w Pieńczykówku. Wszyscy zapamiętali grę pasterzy i Maryi z Józefem.

III miejsce zajęli uczniowie ze Szkoły Podstawowej w Beldzie. Jasełka przez nich przedstawiona charakteryzowała się subtelnością i wdzięcznym w swej delikatności przekazaniem klimatu Bożego Narodzenia.

Uczniowie ze Szkoły Podstawowej w Rajgrodzie przedstawili jasełkę bardziej nowoczesną, gdzie "teksty pisane wierszem, przeplatały się z dniem dzisiejszym". Wiele zabawnych dialogów było doskonałą przenośnią odwiecznej prawdy do naszych czasów. Młodzi aktorzy z klasy V nie wytrzymali w kilku momentach i dialogi zjadł śmiech.



mszy św. W rajgrodzkim sanktuarium. Zmagania konkursowe, poprzedzone występem zespołu muzycznego i scholi, miały miejsce w sali widowiskowej Ośrodka Kul-



Miejmy nadzieję, że za rok w szranki jasełkowej rywalizacji stanie znacznie więcej zespołów.

J. S.

tury w Rajgrodzie.

W przeglądzie udział wzięło sześć zespołów reprezentujących szkoły z terenu parafii Rajgród: Pieńczykówek, Belda, Kosify, Woźnawieś, Rajgród i Tobyłka.

Większość z nich prezentowała tradycyjne jasełka, oparte na biblijnym temacie narodzin Jezusa. Sceny te, przedstawiane od pokoleń, wywołują zawsze zainteresowanie oglądającej je widowni. Tak też było i tym razem. Wypełniona po brzegi sala zamierała w bezruchu, aby wysłuchać kolęd, obejrzeć grę młodych aktorów w scenach: drogi do Betlejem, z pasterzami, Heroda i Trzech Króli. Nie zabrakło też precyzyjnych aniołów.

Zdecydowanie I miejsce zajęli uczniowie





## SZKOLNE CHOINKI

Styczeń jest miesiącem tradycyjnych szkolnych choinek. W całym kraju dzieci szkolne zbierają się na zabawach, gdzie Święty Mikołaj przynosi paczki. Na choinkach najczęściej wraz z dziećmi bawią się nauczyciele i rodzice. Dzieci przygotowują przedstawienia nawiązujące do jasełek.

W gminie Rajgród było tak jak i w innych w naszym regionie. W rajgrodzkiej szkole w piątek, 23 stycznia, bawili się starsi uczniowie. Najpierw obejrżeli jasełkę przygotowaną przez klasę V, pod kierunkiem pani katechетки Katarzyny Kozikowskiej. Następnie próżno wyglądali Mikołaja, który zjawił się dopiero w dniu następnym, kiedy to choinkową zabawę mieli uczniowie młodszych klas. Przedstawienie przygotowała klasa III pod kierunkiem wychowawczynie mgr Henryki Rutkowskiej. Rodzice mogli podziwiać piękne stroje i grę swoich małych aktorów, którzy tak długo przygotowywali się do występu.



## CO SŁYCHAĆ W SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ?

O problemach Spółdzielni Mieszkaniowej Lokatorsko -Własnościowej w Rajgrodzie rozmawiam z prezesem Leonem Baturą:

**Z. T.**

- Jak wygląda sytuacja opłat czynszów w naszej spółdzielni po cofnięciu dotacji państwowych na dopłaty do CO i ogrzania ciepłej wody?

**L. B.**

- Wystarczy powiedzieć, że w ubiegłym roku 1997 mieliśmy dotację w kwocie 200 tysięcy złotych (czyli 2 miliardy starych złotych), a w tym roku tę kwotę muszą dodatkowo zapłacić lokatorzy 103 mieszkań naszej spółdzielni. Wzrost średni kosztów tylko CO wyniesie ok. 62% na jedno mieszkanie, a koszt podgrzania wody jeszcze dodatkowo ten procent podniesie. Ze wstępnych wyliczeń wynika, że lokatorzy mieszkań płacą więcej o stycznia 1998 r. o następujące kwoty:
  - M-3 ok. 110 zł,
  - M-4 ok. 130 zł,
  - M-5 ok. 150 zł.
- Po kilkudziesiąt złotych trzeba będzie dopłacić za podgrzanie ciepłej wody.

**Z. T.**

- W sumie można obliczyć, że rodzina mieszkająca w bloku skokowo dopłaci do mieszkania po ok. 150 złotych miesięcznie, a jeśli dodamy do tego wzrost opłat za energię elektryczną i gaz to będzie OK. 200 zł.

**L. B.**

- Opłaty mogłyby być mniejsze, gdyby spółdzielnia odkupiła kotłownię na własność, ale na to potrzeba ok. 1,5 miliarda starych złotych, a takich funduszy spółdzielnia nie posiada. Problem ten postawimy na Walnym Zebraniu członków spółdzielni, niech większość zadecyduje jak należy zrobić. Natomiast od lutego przejdziemy, zgodnie z wolą większości mieszkańców, na dostawę ciepłej wody w określonych godzinach, a nie przez całą dobę, co powinno dać pewne oszczędności.

**Z. T.**

- W jakich godzinach dostarczana będzie ciepła woda?

**L. B.**

- Z naszych wieloletnich obserwacji wynika, że największy pobór ciepłej wody jest w godzinach od 15.00 do godz. 22.00 codziennie i od godz. 15.00 w piątek do godz. 22.00 w niedzielę. Właśnie w tych terminach zamierzamy dostarczać ciepłą wodę.

**Z. T.**

- A co nowego słyszę w historycznej wręcz sprawie, budowy bloku numer 4?

**L. B.**

- Na podstawie nowej lokalizacji budynku wydanej przez miejscowe władze, nie można budować na starych fundamentach. Trzeba będzie je wręcz wyburzyć i postawić nowe, a to ogromnie podroży koszty inwestycji.

**Z. T.**

- W tej sytuacji trudno będzie znaleźć chętnych do inwestowania w tak drogie mieszkania.

**L. B.**

- Niewątpliwie, dlatego nadal poprzez inwestora zastępczego czynimy starania o zmianę lokalizacji i przywrócenie możliwości budowania na starych fundamentach.

Zamiast komentarza podamy wypowiedź jednego z mieszkańców Rajgrodu, który powiedział: "Często jeżdżę przez Szczuczyn i widzę tam piękny blok mieszkalny, właśnie podobny do tego jaki miał powstać w Rajgrodzie. Tam władze postarały się, żeby on powstał – więc jest, a nasze władze również postarały się, żeby u nas nie powstał czwarty blok – więc bloku w Rajgrodzie nie ma, jest za to wygodny śmietnik."

Z.T.

## Moneta – niemy świadek historii

S tary indiańska przypowieść mówi o dwóch ludziach, którzy maszerując usłyszeli pewne głosy. Jeden usłyszał brzęk monety i poszedł jej śladem, a drugi głos świerszcza i również podążył jego śladem. Który z nich wygrał?

Ten, który szedł za głosem monety, odkrył na swej drodze ślady krwi, potu, morderstw, oszustw, chciwości, złałamania, grabieży itd. Ten, który podążył za głosem świerszcza, odkrył inne, zadziwiające walory. Nie wiadomo, czym byłoby dziś nasze życie bez monet i banknotów? Dokąd nie było pieniędzy też jakoś sobie radzono. Za sprawą wynalazku Fenicjan uznano, że pieniądź usprawni ludzkie życie. To przecież od nazwy wynalazców pieniądza – Fenicjan, pochodzą takie nazwy walut jak: pensy, fenigi. Najczęściej monety kojarzą się nam z okrągłymi krawkami. Do Polski dotarły różnymi drogami, a głównie za sprawą kupców arabskich i bizantyjskich. Do dziś znajdujemy takie okazy na bursztynowym szlaku. Bito je lub wytapiano w różnych mennicach, więc choć nominalnie miały taką samą wartość – jednak różniły się od siebie. Początkowo wytwarzano je z kruszców szlachetnych złota i srebra, a także miedzi i brązu, aż doszło do dzisiejszych stopów metali, banknotów, notgoldów (pieniędzy zastępczych), akcji, obligacji, kart kredytowych. Monety początkowo były różnych formatów: kwadratowe, sześciokątne, owalne... Były również z otworami w środku, tak aby na rzemieniu można je było nosić. Różne rodzaje, wielkości decydowały o wartości tych monet, świadcząc o ich posiadaczach i potęgze władców je emitujących i wielkościach całych cywilizacji.

Ziemia jest gigantycznym muzeum skrywającym mnóstwo monet z różnych epok, jak i tajemnic związanych z ostatnimi ich posiadaczami. Co jakiś czas wyjawia się z gleby, świadomie poszukującym lub przez przypadek, świadectwa tamtych dni i czasów. Dotykając jakiejś chłodnej, metalowej monety mamy świadomość, że dotykamy cząstki wieków, historii monety i ludzi tamtych dni. Być może ostatni dotyk na niej został odcisnięty i zapamiętany przez ofiarę jak i przestępcę, który pozbawił ofiarę tej monety. Być może moneta ta pamięta i nosi ślady potu i krwi ostatniego właściciela, który na "oczach monety" wyzionął ducha. Moneta jakby przeżyła swego właściciela i na nowo, z chwilą odnalezienia jej, rozpoczyna swój żywot, krążąc po muzeach, czy też po zbiorach numizmatycznych. Z monetami utarło się mnóstwo porzekadeł i przesądów, ot choćby i takie jak: "gdzie grosz bity, tam wertuje", "co boskie Bogu oddawać, a co cesarskie – cesarzowi", "trudno służyć dwóm bogom – Bogu i mamonie"...

Pieniądź może być dobrem, jeśli dobrze służy człowiekowi. Są jednak ludzie, którzy do pieniądza przykładają nadmierną wartość. Są i tacy, którzy za kopiejkę daliby się zabić czy powiesić. To przecież za 30 szekli – srebrników, jak podaje Biblia, Judasz sprzedał Żydom Syna Bożego.

Pieniądź puszczony w obieg procentuje i nabiera wartości. Możemy też powiedzieć, że leżąc w ziemi nabiera również wartości, ale dla przyszłych pokoleń. Często jest to tylko wartość poznawcza i historyczna. Stare monety kosztują mało lub dużo i nie zależy to wcale od kruszców z jakiego zostały wykonane, czy też od jego wieku. O wartości starych monet najbardziej decyduje stopień rzadkości, czyli ilość zachowana do naszych czasów.



U nas w Polsce po kruszcowej wartości monety została tylko nazwa złoty. Odnajdujemy również bogactwo monet z różnych państw, jednocześnie występują marki i ruble, bo chociaż nie było kantorów, ale przez nasze ziemie przemieszczały się wojska obcych państw. Najprawdopodobniej wraz z kupcami przybyły na nasze ziemie monety arabskie ze znakami koranu. Były to złote i srebrne dirhemy, które odnaleziono pod wsią Bogusze, niedaleko Prostek, przy Kamiennym Brodzie. Także miedziany fels już w VII wieku dotarł do Europy. Były to monety o charakterze międzynarodowym. Dopiero wraz z przyjęciem chrześcijaństwa Mieszko I wydał swoje pierwsze denary. Umocnił również w ten sposób swoją pozycję w państwie i w świecie. Miały one znaki krzyża i piastowskich orłów. Władysław Herman już w Krakowie bił swoją monetę. Im moneta była grubsza i większa, tym bogatszy był władca i jego państwo.

We wczesnym średniowieczu na cześć uczonego i intelektualisty Petrusa Lombardusa także bito monety. Pojawiały się również "brakteaty" czyli monety z różnych okresów (od XII do XV wieku) i też były w obiegu. W tym czasie na monetach pojawia się motyw liczby 88 – symbolizujący wieczność i nieskończoność. Wraz z kupcami przemieszczały się monety i towary, a wraz z towarami z Palestyny przywleczono epidemię dżumy, która wyniszczyła pół Europy. Epidemie, podobnie jak pieniądze, nie uznają żadnych barier i granic. Podczas wypraw krzyżowych do Palestyny

królował denar rzymski. Zaczęto bić coraz więcej monet i z oszczędności były one coraz cieńsze. Oszczędność okazała się pozorna, bo drobne i cienkie monety skierały się znacznie szybciej, a i gubiono ich sporo.

Król Czech i Polski, Wacław II 1278-1305, zaczął bić grosze praskie ze srebra słowackiego. Następcy jego bili szerokie denary. W Polsce pojawia się też grosz miśnieński z 1405 r.

Cechą ludzką jest duma i chęć pozostawienia po sobie jak najlepszego wrażenia. Władcy chcąc pozostawić po sobie jak najlepsze zdanie, niejednokrotnie wykorzystywali do tego monetę. Na podstawie monet możemy opisać myśli i uczucia, pragnienia i wizje, swoiste głosy przekazywane w sztafecie ludzkich rąk. Możemy je porównać do taśmy magnetofonowej otrzymanej od przeszłych pokoleń.

W 1460 r. podczas wojny trzynastoletniej powstał szeląg gdański. Na awersie ma herb Gdańska i napis "moneta Civit Danic", a na rewersie orzeł w koronie i napis "Casimirus Rex Polon". Bity był ze srebra niewysokiej próby w Gdańsku, Elblągu i Toruniu.

W 1530 r. powstał grosz Zygmunta Starego. Musiał go dotykać i mieć przy sobie Mikołaj Kopernik. W tym czasie Zakon Krzyżacki, chcąc osłabić potęgę Polski, zaczął podrzucać na nasz rynek fałszywe monety o niskich próbach, co doprowadziło do chaosu i inflacji.

W 1565 r. powstaje trojak litewski. Na tej małej monetcie skupiły się emblematy jagiellońskiej potęgi. W tym czasie Andrzej i Tomasz Tyńfowie wypuścili monety szydercze zwane tyńfami lub złotówką. Były to monety o słabej próbie srebra lub miedziane, które warte były 12 groszy, ale wybito na nich nominalnie 30 groszy. Stąd utarło się porzekadło – "dobry żart – tyńfa wart" lub nie wart "złamanego szeląga".

W czasie wojen szwedzkich, Szwedom zależało aby Polacy wybijali wojska zaciężne po ich (szwedzkiej) stronie, bo nie musieli im potem żołdu wypłacać. W 1660 r. powstał szóstak warty sześć groszy. W 1753 r. powołano do funkcjonowania monetę zwaną ort, wartą 18 groszy. W 1760 r. mennica w Dreźnie biła polskie szelągi miedziane. W czasie Insurekcji Kościuszkowskiej wydano banknoty o nominale od 25 do 1000 złotych. Były też na rynku obecne złote stanisłasdory i srebrne talary oraz szóstaki o niskiej próbie srebra. Nie sposób wymienić wszystkich nazw i wartości monet: dukatów, talarów, luwrów, grajcarów, piastrow... ale śmiało można stwierdzić, że te czy inne – towarzyszą nam od narodzin do śmierci. Nawet niektórzy wierzyli, że po śmierci należy zmarłemu włożyć monetę w usta, aby mógł opłacić przewoźnika Charona. Zapewniało to podróż rzeką Styks do mrocznej krainy Hadesu.

Obecnie wydaje się, że na świecie króluje amerykański dolar. Czy wprowadzenie europejskiej waluty ecu w pełni zakończy się powodzeniem? To tak jakby pytać, czy w najbliższym czasie powstanie wspólny język, czy jedna religia.

Ujednolicenie waluty z pewnością ułatwi życie, ale dla rządzących niesie pewne zagrożenia. Każdy będzie mógł łatwo porównać zarobki w Polsce z tymi we Francji czy gdzieś w innym kra-

Ostatnio przez nasz kraj przetacza się echo słupskich wydarzeń, a dopełnieniem niech będą chuligańskie wyburzenia w katowickim "Spodku". Na ulicach Słupska zginął nastolatek, chłopiec w wieku szkolnym, kibic miejscowej drużyny "Czarnych". Rozważanie problemu, czy policjant powinien użyć pałki, która była narzędziem, od którego zginął młodociany kibic, pozostawmy sądowni. Z pewnością nie powinien jej użyć bijąc po szyi, ale... i w tym temacie można doszukać się wielu okoliczności. Pytanie jednak pozostaje zasadnicze: co doprowadziło do wściekłości policjantów, że właśnie tak zareagowali? Czy spokojnie wracająca młodzież ze stadionu spowodowałaby do takich zachowań funkcjonariuszy?

O swoistej subkulturze kibiców dowiadujemy się już od jakiegoś czasu. Tragedie i mniejsze burdy na europejskich stadionach oglądaliśmy niejednokrotnie na małym ekranie. Nie trzeba było długo czekać, aby szalikowcy zaczęli podobnie postępować i u nas w kraju. Zdeprawowane wagony kolejowe, porozbijane witryny sklepowe, awantury na trybunach... aż w końcu doczekaliśmy się wojen na stadionach i obiektach sportowych. Agresja młodych ludzi, których nazywamy pseudo kibicami ma znacznie głębsze podłoże niż nam się to wydaje. Na taki styl zachowań młodych kibiców pracowaliśmy przez całe pokolenia, nie wyrosły nam nagle jak Feniks z popiołów. Są to owoce poprzedniego systemu wychowania dojrzale na gruncie dzikiego kapitalizmu, opacznie pojętej wolności. Nie wystarczy w życiu społecznym i rodzinnym deklorować chrześcijańskich wartości i za wzór kanonu wychowania stawiać prawa zawarte w Dekalogu. Od wyznawania takich zasad do ich praktycznego wcielenia w życie jest większa przepaść niż się komukolwiek wydaje. To właśnie my deklarujemy się społeczeństwem katolickim w tak znakomitej większości, a to przecież u nas statystyki przestępczości, a zwłaszcza wśród nieletnich są zastraszające. To przecież zdarza się na polskiej ziemi, tuż obok nas.

Wychowanie zrównoważonego, prawego człowieka jest procesem długotrwałym. Na wychowanie młodych ludzi składa się praca wielu środowisk i osób do tego powołanych. Sposób postępowania młodzieży – to również wypadkowa wychowania ich rodziców. To właśnie rodzina, podstawowa komórka społeczna, jest pierwszym i zawsze zasadniczym czynnikiem kształtującym postawy swoich dzieci. Ulica i środowisko rówieśnicze dochodzi potem. Nie zwalajmy też winy na szkołę, która w ostatnich latach została pozbawiona możliwości wychowawczych, jej rola została sprowadzona do zadań oświatowych. Taka jest okrutna rzeczywistość: nauczyciel, który oprócz nauczania próbu-

cież wystarczy być stanowczym by wyłączyć telewizor, ściszyć radio, czy nie kupować pięknie tylko wyglądających tygodników. Z natłoku informacji i wielości magazynów należy umiejętnie i wybiórczo korzystać. Oddawanie się wyłącznie przyjemnościom i wchłanianie medialnej tandety powoduje nasycenie nas marnej jakości wartościami. Są przecież czasopisma i programy wartościowe, wzbogacające człowieka i jego osobowość, ale... nie są one tak łatwe do odbioru, wymagają trochę wysiłku intelektualnego. Każda wartość pozytywna, którą chcemy opanować wymaga z naszej strony wysiłku i zaangażowania, ale z pewnością w przyszłości zaprocentuje.

## GDZIE SĄ NASZE DZIECI?

je jeszcze wychowywać – naraża się nawet na utratę zawodu. Następnym ogniwem w procesie wychowania młodego człowieka powinien być Kościół jako instytucja mająca do tego szczególnie uprawnienia. Przez ostatnie dziesięciolecia Kościół był spychany na margines życia młodego społeczeństwa. Władze PRL preferowały model nieposłuszeństwa wobec odwiecznych i sprawdzonych prawd. Przez ostatnie lata, kiedy to religia wróciła do szkół, nie sposób nadrobić tego, co zostało zepsute w ostatnich dziesięcioleciach. Wielu młodych katechetów, bez przygotowania pedagogicznego, nie sprostało postawionym im zadaniom. Ciężar jaki dostali do udźwignięcia okazał się za wielki.

Jeszcze więc raz należy podkreślić, że tylko rodzina jest gwarantem właściwego wychowania młodego pokolenia. Dopiero później ewentualnych niepowodzeń w tym względzie należy szukać w szkole, Kościele czy instytucjach kulturalnych. Zanim więc zaczniemy krytykować kogośkolwiek, czy będzie to nauczyciel, ksiądz, instruktor KO... spójrzmy na własne oddziaływanie na syna lub córkę. Nie szukajmy winnych w telewizji, radio czy w prasie – to media są na nasz użytek, a nie my i nasze dzieci na każde ich zawołanie. Prze-

Co robią i co oglądają nasze dzieci? To pytanie powinno tkwić w naszej świadomości każdego dnia, bo nawet w naszym domu i pod naszym bokiem możemy wychować młode pokolenie dalekie od wzorca jaki sobie założyliśmy. Wystarczy tylko nic nie robić i pozostawić dzieci samym sobie. Nasze codzienne zaganianie w zdobywaniu środków na utrzymanie rodziny nie jest żadnym usprawiedliwieniem. Dzieci i ich wychowanie to taki sam obowiązek jak praca, jedzenie i ubranie... dobra materialne niezbędne do rozwoju każdej rodziny. Zadajmy jednak pytanie: czy czasami kosztem dóbr materialnych nie zubażamy duchowej strony życia rodzinnego? Nie spoglądajmy na boki i nie usprawiedliwiamy się, że w innych rodzinach, czasami patologicznych, jest jeszcze gorzej. Równać nigdy nie należy do dolnego poziomu. Dzieci są przyszłością naszą, naszych lokalnych społeczności i całego narodu. Zadajmy w ciągu dnia nie tylko pytanie: czy mają coś dobrego do zjedzenia? Zadajmy i zadawajmy pytania z natchnioną możliwością odpowiedzi:

Co moje dzieci teraz oglądają w telewizji?

Co moje dzieci czytają?

Co robią do tej pory poza domem?

Dlaczego jeszcze ich nie ma w domu, skoro dawno już ciemno na dworze?

Gdyby większość rodziców szukała odpowiedzi na te pytania, nie byłoby na ulicach Słupska rozwydrzonych nastolatków, często z papierosami w ustach, w godzinach nocnych. Kamery i dziennikarze nie podniecali do zamieszek, pokazali jakie mamy dzieci. Dlaczego w Rajgrodzie w późnych godzinach przy parku i na ulicach można spotkać snujących się młodych ludzi?

J.S.

cu Europy. Przeliczniki łatwo tuszują wszelkie dysproporcje, na tyle zagmatwane, że większość ludzi nie ma czasu przeliczać swej pracy na wartość monety. Pieniądze to taki dziwny wynalazek, o którym już dawno powiedziano "pecunia non olet" – pieniądze nie śmierdzą i chyba to dla tego, że wielu ludzi je pierze, podobnie jak pierze i wybiela się przeszłość. Nawet car podobno schylał się po kpięjkę ze swoją podobizną aby go i jej nie zdeptało. Jako, że jedna moneta wiośny nie czyni, to

czasem aby coś lepiej zrozumieć, czy coś znaczyć, potrzeba jest większej liczby monet. Wartość posiadacza monet, nie leży w wielkości posiadania gdyż nawet biblijny Dawid, mając 100 monet, żon i nałożnic, potrafił wykazać, jak jest ubogi i zabrać komuś jeszcze ostatnią monetę, żonę czy nałożnicę. Prawdziwie bogatym, może być natomiast Uriasz Chetyła, potrafiący podzielić się i tą jedyną "monetą", bo jego stać na to. Dokąd zatem zmierzasz, brzęcząca moneto?...

Julian Brzeczyszczygiet "EPIGON"

# WALNE ZEBRANIE TMR

W dniu 22 stycznia 1998 r. odbyło się Walne Zebranie członków Towarzystwa Miłośników Rajgrodu. Zebranie miało charakter sprawozdawczo-wyborczy. Zebranych powitał prezes Zygmunt Tarnacki, który stwierdził ważność obrad i po wybraniu protokolanta przewodnictwo obrad powierzono p. Leonowi Czerwionka.



Sprawozdanie z działalności Towarzystwa w roku 1997 przedstawił prezes Z. Tarnacki. Podkreślił bogatą działalność wydawniczą, czego efektem było wydanie 12 numerów "Rajgrodzkie Echo", tomiku poezji ks. J. Malinowskiego "Rozdzierając mrok" i książki płk. dr. Jana Orzechowskiego "Aby pamięć nie zginęła". Na uwagę zasługuje fakt licznych wyjazdów przedstawicieli TMR na imprezy kulturalne w województwie łomżyńskim, Polsce, a także w Czechach. Z imprez kulturalnych organizowanych przez Towarzystwo we własnym lokalu zauważyć należy spotkanie z prof. Tomaszem Strzemboszem, zorganizowanie wystawy "Rajgród i jego mieszkańcy w starej fotografii" i wieczornicy z okazji Święta Niepodległości. Szczegółowego omówienia działalności wydawniczej dokonał red. J. Sobolewski, który zaznaczył ogrom pracy społecznej zespołu redakcyjnego przygotowującego drugie wydanie książki "Aby pamięć nie zginęła". Całościowy koszt wydania tej pozycji wyniósł ponad 15 tys. nowych złotych. Pokonanie tak wielkiego kosztu, Towarzystwo z tego tytułu ma jeszcze zobowiązania sięgające 7 tys. zł, było możliwe dzięki wsparciu finansowemu Rady Ochrony Pamięci Walki i Męczeństwa w Warszawie, Wydziału Kultury, Sportu i Turystyki UW w Łomży, Nadleśnictwa Rajgród i władz samorządowych z Grajewa. Na pokrycie

zasadniczej części długu Towarzystwo ma obiecane pieniądze od władz samorządowych Rajgrodu. Pozyskanie znacznego wsparcia ze strony ROPWiM w Warszawie było możliwe dzięki bardzo pozytywnej opinii profesorów, wybitnych historyków, Tomasza Strzembosza i Zdzisława Wilhelmięgo oraz dzięki osobistemu zaangażowaniu p. Eugeniusza Wiszowatego. Wszystkim składamy serdeczne podziękowanie.

Po odczytaniu sprawozdania finansowego przez skarbnik Barbarę Jankowską poproszono o udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi TMR, które uchwalono jednogłośnie.

W wyniku jawnych i demokratycznie przeprowadzonych wyborów po-

wołano nową Komisję Rewizyjną w składzie: p. Helena Milewska, p. Danuta Mrozewska i p. Zygmunt Dziadziak, któremu powierzono przewodnictwo komisji. Wyłoniono także nowy, dziewięcioosobowy Zarząd w składzie: p. Irena Czerwionka, p. Janina Kalinowska, p. Maria Fliszewska, p. Barbara Jankowska, p. Jan Truszkowski, p. Zbigniew Poniatowski, p. Krzysztof Mroziewski, p. Jan Tarnacki i p. Zygmunt Tarnacki. Na swoim pierwszym posiedzeniu Zarząd wybrał: **Prezesem** – p. Zygmunta Tarnackiego, **Zast. Prezesa** – p. Irenę Czerwionka, **Sekretarzem** – p. Marię Fliszewską, **Skarbnikiem** – p. Barbarę Jankowską. Pozostali zostali członkami Zarządu.

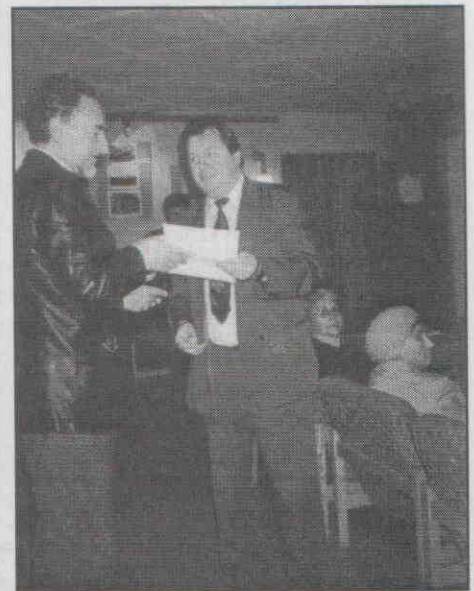
Nowy prezes przedstawił plan pracy na rok 1998. Na szczególne podkreślenie zasługuje planowana ilość i ranga wydawnictw. Aktualnie Towarzystwo jest już w trakcie przygotowywania do druku książki ks. kanonika Stanisława Kossakowskiego pt. "Byłem adiutantem "Mćcisława". Planowane jest także wydanie albumu rycin i prac malarskich dr. Jerzego Rudnickiego pt. "Zabytki województwa łomżyńskiego", oraz dwóch tomików poezji p. Janusza Bernera i p. Stefanii Matysiewicz. Do druku przygotowane zostaną dwie prace magisterskie: p. Jadwigi Prostko pt. "Pieśni ludowe z okolic Rajgrodu", p. Heleny Zimińskiej dotyczącej walorów turystycznych Jezio-

ra Rajgrodzkiego i okolic.

Prezes Z. Tarnacki wręczył okolicznościowe pisma dziękczynne osobom i instytucjom współpracującym i wspierającym społeczną działalność TMR.

Obecni na zebraniu byli przedstawiciele Wydziału Kultury, Sportu i Turystyki UW w Łomży p. Marianna Tarczewska i p. Józef Subda. Również gościem Walnego Zebrania był delegat województwa łomżyńskiego do Rady Krajowej Regionalnych Towarzystw Kultury i wiceprzewodniczący Wojewódzkiej Rady Kultury p. Marian Mieszkowski. W swoim wystąpieniu podkreślił osiągnięcia Towarzystwa Miłośników Rajgrodu, które są znane nie tylko w Łomży ale i w całym kraju. Podkreślił, że TMR jest jednym z czołowych stowarzyszeń regionalnych działających w województwie łomżyńskim. Omówił zbliżający się VI Kongres Regionalnych Towarzystw Kultury w Radomiu.

Zebrani podjęli dodatkowo dwie ważne uchwały: jedna z nich skierowana jest do władz samorządowych o rozszerzenie form współpracy Towarzystwa z samorządem, druga dotyczy scedowania przez Walne Zebranie na Zarząd TMR a przygotowania i aktywnego udziału w



zbliżających się wyborach samorządowych.

Wszyscy zebrani wyrazili zdziwienie, że na tak ważnym zebraniu zabrakło przedstawicieli miejscowych władz samorządowych.

Inf. wł.

## Pod kopańkę

W niedługim czasie po rozstaniu się z Wołodzą, "o mały włoś" nie spotkał, mnie podobny los, jak jego. Pewnego dnia z rana, ktoś z moich bliskich – chyba moja ciocia Sokołowska, przetrworzyła drzwi do naszej kuchni i krzyknęła: "Gdzie Heniek!? Niech on schowa się gdzieś, bo Niemcy są już na podwórku i pytają o takich chłopców, jak on. Potrzebują chyba do pędzenia krów za wojskiem."

Byłem w kuchni, a razem ze mną była moja mama, babcia i druga ciocia – same kobiety, bo mężczyźni byli gdzieś na dworze skryci, w zabudowaniach. Tylko dziadek Bujnowski nie chował się przed Niemcami i kręcił się gdzieś po podwórku. Niemcy rzeczywiście byli już na podwórku i rozmawiali z dziadkiem, a jeden Niemiec (wojskowy) szedł do naszego domu. Nie było chwili do stracenia i trzeba było szybko działać, gdzieś się skryć, bo na ucieczkę z domu było już za późno, Niemcy mogliby zauważyć.

W pierwszej chwili pomyślano, że może skryję się w piwnicy, ale zrezygnowałem z tego zamiaru, bo tam nie było drugiego wyjścia i Niemiec mógłby wejść do piwnicy i znaleźć mnie. Więc ktoś doradził, że może skryć się w łóżku, pod pierzyną. Pomysł był niezły, ale też nie pewny, bo łóżko było nie posłane i Niemiec mógłby zainteresować się, czy nie ma kogo w łóżku, czy ktoś nie ukrył się w nim, albo kto tam śpi, czy leży chory? I dosłownie w ostatnich sekundach, moja św. p. babcia Bujnowska wpadła na dość oryginalny, śmiały pomysł, a mianowicie zaproponowała mi skryć się pod "kopańką" drewnianą, wydłubaną z jednego pnia drzewa, która służyła w naszym domu do rozczywania ciasta na bułki i która w tym czasie była odwrócona do góry dnem i leżała tak pod łóżkiem. Szybciutko więc wysunęliśmy tę kopańkę, kobiety ją uniosły, a ja skurczyłem się i wcisnąłem pod nią, a one tę kopańkę wraz ze mną podsunęły z powrotem pod łóżko.

W tym czasie, gdy to czyniono, Niemiec był już w sieni i rozmawiał z ciocią Sokołowską, która celowo zatrzymała się w sieni, aby go trochę zatrzymać i opóźnić jego wejście do kuchni. Dało mi to trochę więcej czasu na ukrycie się. Niemiec z ciocią zbyt długo nie rozmawiał i zaraz wszedł do naszej kuchni.

- Guten Morgen!
- Guten Morgen. – odpowiedziały mu chórem kobiety.

Oder ist selcher klein Junge virzehn, sechzehn Jahre? – zapytał Niemiec (Czy jest taki mały chłopak czternasto-, szesnastoletni?) Jednocześnie ręką określił wzrost szukanego chłopca.

- Nein! Nein! – (Nie ma!) odrzekły kobiety U nas takich chłopców nie ma – tłumaczyły mu jak umiały. Moja dusza była w piętach. Czekałem tylko momentu, kiedy Niemiec zacznie szukać i znajdzie mnie pod tą kopańką. Niemiec jednak nie wpadł na pomysł szukania pod kopańką, nie przewidywał, że ktoś może się pod nią schować. To nie kopańka była mała, ale ja na szczęście na swoje czternaście lat nie byłem dużego wzrostu. Na oko wyglądałem na dziewięć, dziesięć lat i to mnie uratowało.

Niemiec jednak nie uwierzył kobietom i zaczął poszukiwania, Zajrzał najpierw pod łóżko, gdzie byłem ukryty pod kopańką, ale pod nią nie zaglądał. Następnie wszedł do pokoju i sprawdził tam, a później kazał otworzyć wąż do piwnicy. Zajrzał do niej, ale tam nie wchodził. W piwnicy było ciemno i widocznie bał się tam wchodzić. Zastanawiał się chwilę co dalej robić i widać było, że nie jest przekonany o braku takiego chłopca w naszym domu. Obecność tylu kobiet kazała mu wątpić w prawdziwość ich wypowiedzi. Pokręcił w końcu tylko głową i powiedział: "Auf Widersehn". Wyszedł z domu na podwórko i oddalił się.

Kobiety dokładnie sprawdziły odejście Niemców. Dopiero wtedy, za kilkanaście minut, pozwolono mi wyjść spod kopańki. Sam wyjść nie zdołałem, bo przeszkadzało mi łóżko. Pomogły mi kobiety i kiedy mogłem już wyprostować się, odetchnąłem z wielką ulgą.

Tak to dzięki pomysłowości babci i kopańce do bułek zawdzięczam swoje ocalenie.

HENRYK CIECIUCH

## Ani kropli deszczu

Pustynia Atacama w Chile jest najsuchszym miejscem świata. W latach 1570-1971 nie padało tam ani razu!

Przedruk z książki "1000 SENSACJI"

## Pozdrowienie „mściciela”

Amerikanin mieszkający w sąsiedztwie lotniska w Milwaukee tak się rozżościł z powodu wiecznego hałasu, że postanowił się zemścić. Skoro nie mógł usunąć przyczyny hałasu, tedy postanowił przynajmniej odpowiednio "ukarać winnych", a więc pasażerów samolotów. Pewnego dnia wpadł na zbawienny pomysł: wspiął się na dach swego domu i dużymi literami namalował na nim: "Witamy w Cleveland". Tym serdecznym pozdrowieniem "mściciel" regularnie wprawiał pasażerów w panikę podczas lądowania: Cleveland jest mianowicie oddalone o 500 kilometrów od Milwaukee, i wszyscy pasażerowie sadzili, że pomylili samolot!

Przedruk z książki pt.

"1000 SENSACJI"

## Człowiek się kurczy z upływem dnia

Ludzie w ciągu dnia stają się coraz mniejsi. Na szczęście przez noc znowu rosną: rano człowiek dorosły jest o około 2 centymetry większy niż wieczorem. Na skutek chodzenia i stania w ciągu dnia nasz wzrost systematycznie się zmniejsza. Po szczególnie meczącym dniu spędzonym na nogach niekiedy kurczymy się nawet o 3 centymetry.

Przedruk z książki pt.

"1000 SENSACJI"

W dniu 18 stycznia 1998 r. w lokalu Towarzystwa Miłośników Rajgrodu odbyło się Walne Zebranie członków Związku Twórczego Klubu Fotograficznego "FOTART" Studia Fotografii Artystycznej. Zebraniu przewodniczył prezes Janusz Karwowski. Sprawozdanie z działalności "FOTARTU" w roku 1997 odczytała sekretarz Danuta Mroziewska. Podkreśliła, że był to rok mniej udany od 1996. Do skutku nie doszedł plener fotograficzny organizowany wspólnie z Wrocławskim Towarzystwem Fotograficznym. Powódź dotknęła również wrocławskich fotografików. "FOTART" zorganizował w sali kominkowej TMR dwie wystawy fotograficzne: Adama Zackiewicza "Portret" i Dariusza Rutkowskiego „Dziewczyna w kadrze”. Na zlecenie TMR Janusz Karwowski i Krzysztof Mroziewski wykonali serię zdjęć ośrodków wczasowych w okresie sezonu turystycznego. Pozyskany materiał posłuży do wyдання widokówek.

Sprawozdanie finansowe odczytał skarbnik Janusz Prostko.

Klub Fotograficzny "FOTART" liczy obecnie 25 pasjonatów fotografii. Ostatnio w jego szeregi zaciągnęli się fotograficy z Warszawy i Chicago (dwie

## FOTOGRAFIA BEZ GRANIC

osoby), a jeden z sympatyków z Mrągowa przekazał nieodpłatnie szereg książek o fotografii. O działalności "FOTARTU" i jego liderów ostatnio dużo publikują magazyny fotograficzne.

Członkowie "FOTARTU" postanowili w tym roku zorganizować dwa plenery fotograficzne, cztery lub pięć wystaw, uruchomić w lokalu TMR studio do

wykonywania zdjęć artystycznych. Ze społowo, cały klub postanowił zgłosić akces do ISF (fotografia bez granic), która to organizacja mieści się we Francji i skutecznie promuje fotografię i jej twórców w całym świecie. Najpoważniejszym problemem w tym względzie będzie zebranie odpowiedniej puli dolarów jako obowiązkowego wpisowego. Klub Fotograficzny "FOTART"



## ZATONIĘCIE "TITANICA"

Parowiec pasażerski "Titanic" (Potężna) był prawdziwą chlubą brytyjskiej sztuki budowy okrętów. Kiedy go zwodowano, w 1912 roku, uchodził za całkowicie niezatapialny. Największy i zarazem najnowocześniejszy statek owych czasów odbył jednak zaledwie jedną podróż morską.

14 kwietnia 1912 roku, podczas dziewiczego rejsu do Ameryki, w pobliżu Nowej Fundlandii zderzył się z górą lodową i zatonął. Zginęło wtedy 1513 spośród 2000. Wydarzenie to wstrząsnęło opinią światową.

Fanacycy religijni uznali tę katastrofę za ostrzeżenie człowieka przed pychą i nadmierną wiarą w potęgę techniki dane przez Boga.

Przyczyną katastrofy były nity, łączące stalowe płyty kadłuba statku, które okazały się po prostu słabe. Góra lodowa nie rozpruła statku, lecz wgniotła burtę. Nity oderwały się jak guziki i woda się wdarła do środka statku. Przypuszczalnie uratowano by większość pasażerów, gdyby załoga nie popełniła brzemiennego w skutki błędu.

Kadłub statku był przedzielony wodoszczelnymi grodziami (komorami). Kapitan wydał polecenie, by pozamykać wszystkie grodzie. Wdzierająca się woda zbierała się na pękniętej burcie statku. Zamknięte komory powietrzne na drugiej burcie działały jak podusz-

ki powietrzne i wypychały statek w górę.

"Titanic" coraz szybciej tracił stateczność. Gdyby wszystkie grodzie pozostały otwarte, wtedy kadłub statku wolno i równomiernie napelniłby się wodą. Parowiec wprawdzie i wtedy by zatonął, ale na tyle wolno, iż dałoby się uratować pasażerów.

## Niedługo żadnego ratunku dla SOS

Sygnal wzywania pomocy, SOS, jest bodajże najslawniejszym sygnałem w historii telegrafii. "SOS" oznacza "Save Our Souls" ("Ratujcie nasze dusze") i wprowadzono go w 1906 roku na Konferencji Radiotelegrafii w Berlinie jako międzynarodowy sygnał wzywania pomocy. Sygnal SOS został nadany po raz pierwszy w historii żegluggi morskiej przez statek pasażerski "Titanic" 14 kwietnia 1912 roku na krótko przed jego zatonięciem.

Sygnal SOS ma być jednak wycofany najpóźniej do 1999 roku. Potem wszystkie statki pasażerskie i handlowe mają być wyposażone w DRCS (Distress Radio Call System). Jest to rozwinięty w Niemczech system wzywania pomocy na morzu oparty na łączności satelitarnej.

Przedruk z książki pt. "1000 SENSACJI"

# PIĘKNO ZIEMI BARGŁOWSKIEJ

## 45. Tajna.

### Karnawałowe szczęście

Tajno Stare, Tajno Łanowe, Tajno Podjeziorne.

Trzy siostrzane wsie złączone wspólną nazwą.

Styczeń, karnawał wesoly: zabawy, swaty, wesela.

Jadą sanki ze swatami po piękne panny.

Dziewczęta ciekawie zerkają, do kogo swaty jadą.

Pędzą sanie za saniami z weselnymi gośćmi, z muzyką, ze śpiewem.

Tajna bawią się, tańczą, weselą się. Tajęński, karnawałowy styczeń.

## 46. Tobyłka.

### Wojskowe piosenki

Jest jedenastego listopada. W szkole wielka uroczystość, rocznica powstania wolnej Polski.

Na ścianach Orzeł Biały przybrany biało-czerwonymi chorągiewkami.

Jest wesoło. Wszyscy śpiewają dawne piosenki wojskowe.

A ta nasza artyleria pod majorem stoi I pisze di cara, że się go nie boi...

Wojenko, wojenko cóżeś ty za pani, Że za tobą, idą, że za tobą idą chłopcy malowani...

Przybyli utani pod okienko, Stukają, pukają puść panienko...

Utani, utani malowane dzieci, Niejedna panienka za wami polecie...

Hej dziewczyno, hej niebogo, Jakieś wojsko idzie drogą,

Skryj się za ścianę, skryj się, skryj... Z najpiękniejszych suwalszczanek

Utworzymy pułk utanek...

Jest wolna Polska, wolna Suwalszczyna, wolna ziemia bargłowska, wolna Tobyłka.

## 47. Uścianki.

### Gościnne Uścianki

Uścianki to piękny zakątek blisko Augustowa.

Uścianki augustowskim wczasowiczom sprzedają wiosnę: wczesną rzodkiewkę, smaczną sałatę, słodkie truskawki.

Uścianki wystawiają na sprzedaż lato: zielone ogórki, czerwone pomidory, różowe czereśnie.

Uścianki wyprzedają jesień: rubinowe jabłka, złote gruszki, fioletowe śliwki.

Uścianki to żywa gospoda dla augustowskich gości.

## 48. Wólka.

### Sławna Wólka

Stary ród Karwowskich, stary dwór, stary majątek.

Za królów polskich Karwowsy byli wojewodami, zasiadali na ławach po-

selskich, siedzieli na fotelach senator-  
skich.

Był liczny ród męski Karwowskich. Bociany przynosiły paniczów zamiast panienek.

Wiele dworów na ziemi bargłowskiej przechodziło przez małżeństwa w ręce Karwowskich.

Zmieniły się czasy, zmieniły się bociany.

Nowe bociany przynosiły teraz więcej panienek niż paniczów.

Wreszcie stary dwór Karwowskich pozostał tylko na starym dworze w Wólce.

Reszta dworów Karwowskich przeszła w ręce ich zięciów.

Ostatni Karwowski, staruszek w 1940 r. został męczony przez bolszewików w więzieniu w Grodnie.

Ciało męczennika zakopano na Psiej Górze w Grodnie.

c.d.n.

mgr Józef Golubiewski

## ABY PAMIĘĆ NIE ZGINEŁA

Ukazało się drugie wydanie – znacznie rozszerzone, książki płk. dr. Jana Orzechowskiego której podtytuł brzmi: „Służba zwycięstwu Polski – Związek Walki Zbrojnej - Armia Krajowa na terenie powiatu grajewskiego w latach okupacji w 1939 – 1944”.

Zasadnicze rozdziały książki poprzedzone są wnikliwym studium z przeszłości naszego terenu i historii 9. Pułku Strzelców Konnych.

Przedstawiamy fragment tej książki.

# Zabytki WOJEWÓDZTWA ŁOMŻYŃSKIEGO W RYSUNKU DR JERZEGO RUDNICKIEGO ZARĘBY KOŚCIELNE

Wieś nad Brokiem, niewielką rzeką. Ok. 1410 r. Świętosław z Zarębina, w ziemi wyszogrodzkiej, otrzymał 20 włók ziemi nad Brokiem, nad którym powstała wieś Zaręby Brokowo (później Borkowo). Była to siedziba Zarębów herbu Zaremba. W 1448 r. otrzymała od księcia Bolesława IV prawo niemieckie. W XV-XVII wieku była wsią drobnoszlachecką. W 1723 r. staraniem Szymona Zaręby otrzymała prawa miejskie.

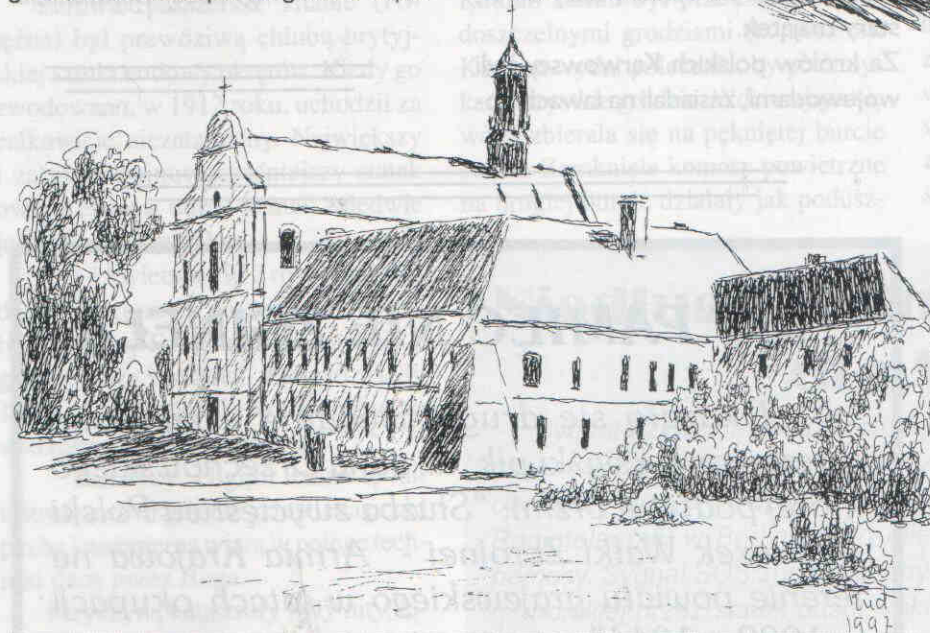
Kościół i dawny klasztor reformatorów został wzniesiony z fundacji Szymona Zaręby herbu Zaremba. Budowa kościoła rozpoczęta w 1765 r. zapewne zakończona została w 1774 r. Kościół został konsekrowany w 1792 r. W latach 1980-83 wykonano generalny remont kościoła. Przylega do niego od południa czworobok klasztoru. Przed fasadą kościoła prostokątny dziedziniec obwiedziony murem. Kościół jest barokowy, orientowany. Pod nim krypty sklepiane kolebkowo. W krypcie pod prezbiterium znajduje się trumna z doczesnymi szczątkami fundatora. Szeroka nawa kościoła jest pięcioprzęsłowa. Od północy przylega nawa boczna, dobudowana w 1872 r. Sklepienia w nawie głównej są żaglaste, rozdzielone parami gurtów, w pre-

zbiterium kolebkowe na gurtach; w nawie północnej kolebkowo-krzyżowe na gurtach. Fasada kościoła jest o cokołowym przyziemiu, dwukondygnacyjna, pięcioposiłowa, rozczłonkowana pilastrami tokańskimi. Na osi znajduje się wejście do świątyni, zamknięte odcinkowo w obramieniu sprofilowanego gzymsu. Ponad nim umiejscowione jest okno zamknięte półkoliście, takie samo w co drugiej kondygnacji odcinkowo w sprofilowanych opaskach. Szczyt ujęty jest spływami wolutowymi, zwieńczonymi półkoliстым przyczółkiem.

Ołtarze w tym kościele są późnobarokowe z czwartej ćwierci XVIII wieku. Wnętrze wypełniają zabytkowe rzeźby, obrazy, kielichy, puszki,

relikwiarze i krucyfiksy.

Prostokątny dziedziniec przed kościołem otoczony jest murem, a na bramie widnieje data "1884 R." Na dziedzińcu znajduje się kolumna tokańska, wystawiona w 1805 r., na której widnieje figura Matki Boskiej Niepokalanej z 1892 r., wykonana z piaskowca. Nieopodal znajduje się też kost-



nica wzniesiona w 1861 r. w stylu klasycyzm.

Klasztor barokowy przylega do południowej elewacji kościoła, z czworokątnym wirydarzem po środku. W latach 1939-41 w klasztorze mieściło się więzienie radzieckie, między innymi dla osób schwytanych przy przejściu przez granicę do Generalnej Guberni. W latach osiemdziesiątych klasztor został gruntownie wyremontowany dzięki staraniom księdza kanonika Witolda Nagórskiego. On też zabiegał o zorganizowanie, od 1983 r., w salach klasztoru muzeum, gromadząc zbiory sztuki afrykańskiej, o nazwie: "Łomżyńskie Muzeum Diecezjalne w Zarębach Kościelnych Krajów Afryki i Galeria Malarstwa im. Anny i Leona Kubarskich."

## „RAJGRODZKIE ECHA” - PISMO TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW RAJGRÓDU

**Redaguje Zespół:** Jan Tarnacki, Irena Czerwionka, Maria Fliszewska, Zygmunt Tarnacki, Janusz Sobolewski, Emilia Sobolewska

**Stale współpracują:** Józef Golubiewski (Piaseczno), Henryk Milewski (Augustów), ks. Stanisław Nowicki (Ostrów Mazowiecka), „Mitoman” (NN)

**Foto:** Janusz Karwowski i Krzysztof Mroziewski

**Adres Redakcji:** 19-206 Rajgród, ul. Warszawska 20, tel. (086) 72 17 28

**Nr rach. bankowego:** 8765 0007-374-27016-11 BS w Rajgrodzie

**PISMO POWSTAJE PRZY WSPARCIU FINANSOWYM NADLEŚNICTWA RAJGRÓD** ISSN 14279037